Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

KUPON PREMJOWY 4 IV 34

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, czwartek 5 kwietnia 1934 **Nr. 93**

Wysiedlają górników polskich z Francji

Czy Francuzi nie mówią nam, że mamy zrobić to samo?

LILLE. (P.A.T.). Akcja wydalania robotników polskich z kopalń północnej Francji rozszerza się w dalszym ciągu. Dotychczas wyjechało do kraju około 200 robotników, a dalsze zwolnienia postępują w szybkiem tempie, tak że w najbliższych dniach zostanie zwolnionych jeszcze około 500 górników polskich.

Niektóre kopalnie węglowe postępują w sposób oględny, udzielając urlopów tylko zgłaszającym się na ochotnika Polakom, inne natomiast zwalniają robotników według swego uznania, grożąc, iż pozostający we Francji nie otrzymają zasiłków z funduszu bezrobocia.

Katastrofa kolejowa

na przedmieściu Londynu

50 osób rannych

LONDYN (PAT) — Na przedmieściu Londynu między stacjami Kilburn a Brondesbury wykoleił się wczoraj rano pociąg, wiozący do Londynu około 600 wycieczkowiczów z północnej Anglji, wśród nich 300 osób, tworzących pielgrzymkę sekty biblijnej, udającej się do Londynu na wielką konferencję biblijną w Alberthallu.

Wskutek wykolejenia około 50 pasażerów zostało rannych, wśród nich 14 poważnie.

Wypadek zdarzył się w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez wiadukt, prowadzący przez ulice Kilburn. Połamane części wagonów spadły na ulicę, nie wyrządzając na szczęście wobec słabego ruchu na ulicy większych szkód.

Gdy ustalono, że nikt nie został zabity i że wiele ran nie jest groźnych, około 50 kobiet uklękło na szynach i odprawiło modły dziękczynne.

Tajemniczy pożar fabryki

Trzecia fabryka zginęła w płomieniach z przyczyn nieustalonych

LILLE. (P.A.T.). W Leers pod Lille spłonęła wielka fabryka włókiennicza firmy Glorieux, zatrudniająca kilkuset robotników. Wobec braku wody akcja ratownicza była bardzo utrudniona, szkody sięgają 5 miljonów fr. fr.

Przyczyna pożaru jest nieznana. Jest to trzeci wielki pożar fabryk tutejszych w ciągu dwu miesięcy, wybuchający z niewyjaśnionych przyczyn i powodujący miljonowe straty.

Trzej aresztowani nie są mordercami Prince'a?

PARYŻ (PAT) — Dochodzenia w sprawie zamordowania radcy Prince'a niewiele posunęły się naprzód. W okresie świątecznym policja starała się sprawdzić alibi, przedstawione przez de Lussatsa, Carbone i Spirito. Obrońca de Lussatsa i Corbone'a, adw. Celaldi twierdzi, że posiada dowody, pozwalające na dokładne ustalenie, w jaki sposób obydwaj jego klienci spędzili czas krytycznego dnia. W Surete Generale oświadczenie to nie wywołało większego wrażenia, gdyż prowadzący śledztwo inspektorzy sądzą, iż oskarżeni przygotowali sobie alibi zawczasu.

Kilka dzienników wyraziło zdanie, że aresztowanie trzech domniemanych morderców Prince'a nastąpiło zbyt pośpiesznie i że władze policyjne nie posiadają dostatecznych dowodów ich winy. Niektóre dzienniki zupełnie otwarcie wyrażają swe rozczarowanie.

Wielki pożar w Berlinie

BERLIN (PAT) — W dzielnicy Neukoeln wybuchł wczoraj pożar w fabryce mebli. W krótkim czasie ogień objął wszystkie zabudowania fabryczne oraz magazyny. Mimo energicznych wysiłków straży pożarnej i oddziałów wojskowych do późnego wieczora nie udało się stłumić ognia, który zagrażał okolicznym zabudowaniom, zwłaszcza domkom kolonji podmiejskiej.

Policja zmuszona była opróżnić baraki oraz inne zabudowania mieszkalne.

Kazanie biskupa berlińskiego nie podobało się hitlerowcom

BERLIN (PAT) — Głośnem echem odbiło się w całych Niemczech kazanie, wygłoszone w Wielki Piątek przez biskupa diecezji berlińskiej ks. dr. Baresa, w obecności 20.000 osób, zebranych na placu przed kościołem św. Jadwigi w Berlinie. W ostrych słowach wystąpił biskup przeciwko „literaturze pogańskiej", szerzącej się dziś w Niemczech, którą nazwał „sakramentem szatana", zrodzonym z grzechu i grożącym zagładą całemu narodowi niemieckiemu.

Nad światem całym — mówił ks. biskup — panuje dziś mrok. Znamieniem obecnej chwili jest powszechna trwoga i ucieczka przed własnem sumieniem. Niema drogi pośredniej między Chrystusem a antychrystem, duchem kłamstwa i żądzy krwi.

W mocnych słowach zwrócił się następnie ks. dr. Bares do ludności katolickiej Berlina, wzywając ją do odważnego wytrwania przy kościele i przypominając słowa Ewangelji, że wrota piekielne nie przemogą dzieła Chrystusowego. Można łamać instytucje polityczne, ale z kościołem Chrystusowym wrogowie nigdy nie dadzą sobie rady.

Przemówienie swe biskup zakończył apelem do zebranych, aby pamiętali o testamencie wielkiego patrjoty i katolika irlandzkiego O'Connella: „Moją duszę oddaję niebu, moje ciało ojczyźnie irlandzkiej, moje serce — Rzymowi".

Kazanie to wywołało w kołach narodowo - socjalistycznych ostre protesty.

Kronika polityczna

TAJEMNICZE TRANSPORTY NIEMIECKIE

Prasa francuska zamieszcza wiadomości o tajemniczej podróży jednego statku niemieckiego do Afryki. Okręt ten wozi broń i na pokładzie znajduje się pewien znany agent niemiecki. Prasa pozwala się domyślać, że broń ta przeznaczona jest dla zbuntowanych plemion marokańskich, walczących z francuską władzą kolonjalną.

PAKT BAŁKAŃSKI

Bałkański pakt, który zabezpiecza pokój i serdeczne stosunki sąsiedzkie między państwami bałkańskiemi, został wczoraj jednomyślnie ratyfikowany przez Senat grecki.

ZWOLENNICY GANDHIEGO W PARLAMENCIE

Zwolennicy Gandhiego, za jego zgodą, postanowili po 5-letnim okresie bojkotu parlamentu, powrócić do pracy parlamentarnej. W tym celu partja rozwinęła już agitację wyborczą. Partja Gandhiego posiada poważne szanse uzyskania większości. Agitacja wyborcza iść będzie po linji antybrytyjskiej i uzyskania niepodległości Indyj.

„ZJEDNOCZENIE" NIEMCÓW

Depesze z Ameryki donoszą o wzroście nastrojów proniemieckich w prasie amerykańskiej. Pisma ostro atakują politykę Hitlera i podkreślają, że zmierza ona do przekreślenia Traktatu Wersalskiego, podnosząc, że Hitler pragnie zjednoczyć wszystkich Niemców. To znaczy, że ma apetyt na terytorja tych państw w których mieszka mniejszość niemiecka, a więc Polski, Czechosłowacji, Jugosławji, Węgier oraz przyłączyć do Rzeszy Austrję.

BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH

Bardzo silnie prowadzona jest w Stanach Zjednoczonych akcja bojkotowa towarów niemieckich. Bierze w niej udział obok żydów szereg poważnych osobistości społeczeństwa amerykańskiego z różnych sfer. Doprowadziła ona do tego, że większość olbrzymich magazynów, posiadających swoje oddziały nietylko w Ameryce ale i w Europie, ogłosiło publicznie, że nie sprowadzają towarów niemieckich. Zresztą o katastrofalnym spadku eksportu niemieckiego mówi dobitnie bilans handlowy Rzeszy.

Pielgrzymka polska u Ojca Św

RZYM (PAT) — Dziś, o godz 9,30 rano Ojciec Święty przyjmie na specjalnej audjencji Polaków oraz wszystkich pielgrzymów polskich, bawiących w Rzymie.

Zaległe składki ubezpieczeniowe za służbę

Władze ubezpieczalni społecznej w Warszawie rozpoczęły wysyłkę nakazów płatniczych do gospodarstw domowych, zalegających z opłatą składek ubezpieczeniowych od służby za styczeń i luty r. b.

Z uwagi na przejściowy okres reorganizacyjny nakazy płatnicze nie zawierają kar za zwłokę i odsetek, lecz tylko ustalone stawki ubezpieczeniowe. Okres, w którym bez kar płacić można zaległe składki, upływa z dniem 10 kwietnia r. b., przyczem w terminie tym powinny być również wpłacone bez wezwania ze strony ubezpieczalni składki za marzec.

Po dniu 10 kwietnia doliczane będą do zaległych składek kary za zwłokę i odsetki oraz podjęte będą kroki egzekucyjne.

Kary za wyrób cukru domowym sposobem

Ministerstwo Skarbu postanowiło karać małorolnych plantatorów buraków, którzy wyrabiają syrop cukrowy sposobem domowym. Winni tego przestępstwa karani będą grzywną od 500 do 5000 złotych oraz karą aresztu od 1 do 6 miesięcy.

Zgon ś. p. prof. Henryka Biegeleisena

We Lwowie zmarł znakomity uczony, nestor historyków literatury polskiej, wielce zasłużony badacz literatury polskiej i zwyczajów ludowych, prof. dr. Henryk Biegeleisen.

30 miljonów szczurów w stolicy

Przygotowuje się akcja tracia szczurów w roku bieżącym. Jak wykazują obserwacje na targach i bazarach ilość szczurów w roku bieżącym jest większa niż w latach poprzednich. Oblicza się, że w Warszawie jest conajmniej 30 miljonów szczurów. Gnieżdżą się te szkodniki w kanałach, w rurach pokanałowych, często pustych i przechowywanych pod ziemią, w piwnicach domów, pod straganami i t. d.

Najwięcej jest szczurów w dzielnicy Hali Mirowskiej, Walicowa, Grzybowskiej, wpobliżu bazarów i fabrycznych składów. Nie jest prowadzona statystyka na mocy której dałoby się stwierdzić jak wielkie straty przynosi jeden szczur w ciągu roku. Jednak, jak to stwierdza literatura europejska, należy liczyć, że 1 szczur niszczy towarów w ciągu roku za 2 dolary.

Tak więc Warszawa traci rocznie przez szczury 60 miljonów dolarów. Jest to suma ogromna. Trucie szczurów przeprowadzone będzie w roku bież. pod specjalnym nadzorem władz.

Jaki będzie tytuł

nowej powieści, której druk rozpoczniemy w dniach najbliższych?

Zadaniem komisji redakcyjnej jest znalezienie tytułu, odpowiadającego treści nowej nie mającej sobie podobnej powieści. Komisja ta już przedstawiła następujące tytuły:

PUŁAPKA NA KOBIETY
albo
BRÓDY BOGATYCH SALONÓW
albo
BIURO MIŁOŚCI

Komisja nie zakończyła jeszcze swej pracy i obrany tytuł będziemy mogli podać dopiero w jutrzejszym numerze.

Solidarność robotnicza

MOSKWA. (P.A.T.). Niemieccy i austrjaccy robotnicy, pracujący w fabrykach leningradzkich i murmańskich, zgłosili chęć usynowienia i wychowania 60 dzieci robotników, zabitych podczas ostatnich rozruchów w Wiedniu.

Katastrofa drużyny sportowej

BIAŁOGRÓD. (P.A.T.). Autobus, wiozący drużynę footbalową z Dragujewca do Ropoli, wpadł do rowu. Prezes klubu sportowego poniósł śmierć na miejscu, trzy osoby zostały ciężko ranne, reszta odniosła lżejsze obrażenia.

Kopalnia nadużyć w Kasie Chorych

Wskutek braku nadzoru dwaj urzędnicy mogli skraść 410.000 zł.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się wczoraj jeden z wielu procesów, o olbrzymie i bezprzykładne nadużycia w Kasie Chorych.

Tylko wskutek jakiegokolwiek nadzoru udało się dwóm urzędnikom popełniać defraudacje pieniężne w ciągu dwóch lat, aż osiągnęły one zawrotną sumę 410 tysięcy złotych.

Karygodna opieszałość cechowała Kasę Chorych, umożliwiając tak skandaliczne marnowanie grosza publicznego. Ani przez chwilę nie pomyślano nigdy, aby uniemożliwić defraudacje urzędnicze lub zapobiec im wogóle. Nikt się tem nie interesował.

A Franciszek Kwiatkowski, inkasent wydziału egzekucyjnego, korzystał z takiej świetnej dla siebie okazji i kradł, ile się dało. Kradł i fałszował kwity. Najpierw sam, później zaś, gdy „interes rozwijał się", zaangażował sobie wspólnika w osobie rachmistrza wydziału obrachunkowego, Mieczysława Sochaczewskiego.

Krok ten był podyktowany tylko koniecznością dbania, aby żyła złotodajna nie urwała się zbyt wcześnie. O inne względy nie dbał, wiedząc, że przy systemie bałaganu w Kasie Chorych, jest bezpieczny o swą skórę.

Dość powiedzieć, że Kwiatkowski był powszechnie znany jako hazardzista czy w grze w bilard, w karty, czy na wyścigach. Wiedziano, że obraca wielkiemi sumami, raz przegrywając, to znów wygrywając. Nikt jednak nie zainteresował się, by dociec, skąd skromny inkasent, którego pensja nie przekraczała paruset złotych, mógł sobie pozwolić na takie beztroskie używanie życia, na zabawy ponad stan.

A Kwiatkowski szalał...

Znały go luksusowe nocne domy gry, urządzone w potajemnych spelunkach, sale bilardowe pierwszorzędnych lokalów stolicy, królował też na torze wyścigowym.

Grał zawsze grubo. Czy to w piramidkę, czy w baka lub pokera, czy stawiając na koniki, obracał zawsze tysiącami.

Złoto płynęło więc przez jego ręce, tonąc w cudzych przepastnych kieszeniach.

Jedno uderzało w nim, że był najpunktualniejszym urzędnikiem Kasy Chorych. Kto się spóźniał, kto zaniedbywał się w pracy, kto chorował — jak to zazwyczaj bywa na państwowych posadach, a Kwiatkowski zawsze był na swym posterunku, świecił przykładem gorliwości. Później naśladowcą jego zasad stał się i Sochaczewski.

Łudził się jednak ten, ktoby mniemał, że taka regularność tej dobranej dwójki, była cnotą.

Nie. Ci dwaj złodzieje poprostu pilnowali, żeby ich afera nie wydała się czasem i stąd udana ich gorliwość, obliczona na oszukanie bliźnich. Kwiatkowski i Sochaczewski wiedzieli doskonale, że jeden dzień nieobecności ich w biurze, a cała ich afera może się wydać. To też „starali się" we własnym interesie.

A że rozumowali trafnie, dowodzi tego fakt, że właśnie wskutek nieprzybycia Sochaczewskiego na czas do biura nastąpiło zdemaskowanie nadużyć. Oto nadeszło zawiadomienie o większej wpłacie pieniężnej, której Kasa Chorych wcale nie oglądała, bo sumka po drodze utonęła dzięki Kwiatkowskiemu. Zaczęto sprawdzać i natrafiono na inne braki, których wysokości nie mogła się nawet doliczyć specjalnie wyłoniona komisja. W stanie surowym oddano dochodzenia urzędowi śledczemu.

Kwiatkowski, jak stary, wytrawny gracz, odkrył odrazu swe karty i przyznając się do przywłaszczeń, wymienił swego kompana, potrzebnego do spółki dla zatarcia śladów defraudacji, gdy ta wkraczała na tory sum astronomicznych. Dzielił się z Sochaczewskim do połowy i wręczył mu około 150 tysięcy złotych.

Wielkości tej sumy zawstydził się drugi malwersant, twierdząc, że najwyżej otrzymał ze 20 tysięcy. Wogóle dał się wciągnąć w to wszystko przez „miękkie serce" i współczucie dla Kwiatkowskiego, który płakał przed nim, że jest nieszczęśliwym, zgubionym człowiekiem, bo raz zgubił kupę pieniędzy, a potem na dobitkę, ukradli mu w pociągu 40 tysięcy. Więc przez rozrzewnienie, przy kieliszku, obiecał mu że zaksięguje fałszywie pozycję o 100 tysięcy większą. Zrobił to zresztą dlatego, że Kwiatkowski przyrzekł solennie, iż braki pokryje, w co on nie miał powodu wątpić.

Zapytany zkolei Kwiatkowski, co zrobił z przywłaszczonemi sumami, odparł z cyniczną szczerością, że „sam nie wziął dla siebie nic", bo wszystko przegrał....

Sochaczewski postąpił o wiele praktyczniej od niego, bo trochę ulokował na książeczce oszczędnościowej w PKO, a resztę rozpożyczył kolegom na procenty.

Na wczorajszej rozprawie, obaj aferzyści odpowiadając z wolnej stopy, po rocznym pobycie w areszcie, jeszcze nie mogli się jakoś rozliczyć co do wysokości zabranych kwot. Zaś Kasa Chorych idąc w dalszym ciągu po linji lekceważenia pieniądza, ograniczyła swe pretensje z tytułu nadużyć, zaledwie do 70 tysięcy złotych, pomijając ustaloną przez urząd prokuratorski kwotę 410 tysięcy.

Sąd Okręgowy skazał Kwiatkowskiego na 5 lat więzienia, zaś Sochaczewskiego na 4 lata więzienia. Obu skazanych po wyroku aresztowano i odstawiono do więzienia.

Młodzież bezrobotna w obozach pracy

Do obozów garną się również dorośli, aby zapewnić sobie miskę strawy i dach nad głową

(B. J.) Każdy bezrobotny przebywający w obozie pracy, kosztuje Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą 2 złote dziennie. Ona kryje wydatki na wyżywienie, ubranie, bieliznę, opał, oświetlenie, administrację i żołd w wysokości 30 groszy dziennie.

Gospodarka w Obozach Pracy oparta jest na jak najdalej idącej samowystarczalności. Więc uzdolnienie ochotnika (tak nazywają się uczestnicy obozu) wykorzystane jest w pierwszym rzędzie dla celów i potrzeb wewnętrzno - administracyjnych.

Przejdziemy kolejno przez Obozy Pracy w Warszawie, Katowicach, Grodnie, Łomży, Zajezierzu i w Dęblinie, aby przedstawić możliwie dokładny obraz życia młodzieży w obozach.

Ochotniczy Obóz Pracy Związku Strzeleckiego w Warszawie, mieści się na Pradze przy ul. Jagiellońskiej 31 i liczy obecnie około 250 członków.

Mimo zasady przyjmowania do obozów młodzieży w wieku przedpoborowym, w obozie warszawskim, istnieje spory odsetek bezrobotnych w wieku do lat 30. Są to przeważnie robotnicy niewykwalifikowani.

Obóz, jak zresztą wszystkie inne, posiada charakter robotniczy. Przyjmowanie członków dokonuje się drogą dobrowolnego zgłoszenia i na zasadzie przedstawionej czerwonej karty bezrobocia. Kandydat poddany zostaje badaniu lekarskiemu i otrzymawszy odpowiednią kategorję, kwalifikującą go do przyjęcia, przechodzi 10-dniowy okres próby. Do obozu przychodzą chłopcy pozbawieni wszelkich środków do życia. Lekarze stwierdzają w swych badaniach, że są wychudzeni, mizerni, przypominają żywe szkielety, a wszyscy prawie dotknięci są chorobą proletarjacką. Zdarza się również duży odsetek chorych wenerycznie i zarażonych jaglicą.

Okres próby wprowadzony został, celem zapoznania kandydata z warunkami życia w obozach i przekonania się o jego chęci zamiłowaniu do pracy. W przeciągu 10 dni kandydat otrzymuje tylko wyżywienie, pracując we własnem ubraniu, sypia poza koszarami nie otrzymuje żołdu, czyli dodatku pieniężnego.

Zwalnianie z obozów dokonuje się na własną prośbę, co nie pociąga za sobą żadnych skutków regulaminowych, oraz karnie z zastrzeżeniem, że usunięty nie może powrócić do obozu, ani być przyjęty do żadnej innej drużyny robotniczej.

Na czas przebywania w obozie bezrobotny traci jedynie prawo do zasiłków, nie wyzbywając się ogólnych uprawnień bezrobotnego.

W obozach pracy obowiązuje rygor i dyscyplina. Salutuje się starszym i przełożonym, wykroczenia są surowo karane po uprzedniem przedstawieniu do raportu karnego.

Dzień rozpoczyna się pobudką o godzinie 6-ej, poczem następuje ubieranie się, mycie, modlitwa i śniadanie (pół litra czarnej kawy i 1 kg. chleba dziennie). O godz. 7.15 komendant obozu odbiera raport i rozdziela grupy do pracy. Praca trwa od godz. 7.30 do 14.30 t. j. do obiadu, który składa się z zupy, jarzyny, oraz porcji mięsa. Czas od godz. 16-ej do 18-ej przeznaczony jest na wychowanie obywatelskie, przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne. Celem obozów nie jest bowiem tylko odżywianie i zatrudnienie pozbawionej pracy młodzieży, ale wychowanie jej, przygotowanie do życia, zaszczepienie cnót obywatelskich i przyzwyczajenie do współpracy w gromadzie. Czy cel ten jest osiągalny, przedstawimy to w następnych reportażach.

Skazanie inż. Ruszczewskiego

Wczoraj zapadł wyrok w ciągnącym się od 2 tygodni procesie apelacyjnym inż. Ruszczewskiego, skazanego na 6 lat więzienia za nadużycia przy budowie gmachów pocztowych w Warszawie i Gdyni.

Sąd złagodził Ruszczewskiemu karę do 5 lat więzienia, darowując rok z amnestji. Prośbę obrony o wypuszczenie skazanego za kaucją z więzienia sąd odrzucił.

Walka z dezercją

Dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów i władz policyjnych w sprawie ścigania osób, uchylających się od obowiązku służby wojskowej. Ministerstwo podnosi, że ściganie uchylających się od poboru odbywa się w wielu wypadkach w sposób nienależycie szybki. Wobec powyższego, M. S. Wewn. zaleca organom bezpieczeństwa podjęcie w tym kierunku energicznej akcji i powiadamianie o wynikach akcji właściwych Powiatowych Komend Uzupełnień

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka poranna. 7.40 Płyty. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Recital fortepianowy. 16.10 Pogram dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa". 16.55 Koncert muzyki lekkiej. 17.50 Wiadomości rolnicze. 18.00 Wiadomści rolnicze. 18.20 Utwory symfoniczne. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 „Księżna Chicago" — opt. w 3-ch aktach. 22.30 Odczyt w języku esperanckim. 22.50 Muzyka taneczna z kabaretu „Nowy Momus". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

TYP KOBIETY NOWOCZESNEJ W LITERATURZE

Dziś, młoda literatka i publicystka dr. Hanna Huszcza-Winnicka zabierze głos przed mikrofonem warszawskim o godz. 19.25 w krótkim felietonie, którego tematem będzie typ nowoczesnej kobiety w literaturze. Zdaniem prelegentki, pisarki obecnej doby nie poruszają w swej twórczości absorbujących i nurtujących kobietą współczesną — zagadnień.

Coś dla Pani



Od wiosennego deszczu osłoni panią modna parasoleczka — czarna z popielatym szlakiem. Rączka z nieregularnej bryły kryształu. A jeśli pani nie lubi chadzać z parasolką — to najwygodniej będzie zaopatrzyć się w parasolkę — składaną.

Wesoły Kącik

W LOMBARDZIE



Gdy tylko słońce przygrzeje, w lombardzie robi się gwarno i tłoczno. Wędrują na letni odpoczynek zimowe palta, futra, zegarki, pierścionki...

— I pani też tutaj? — dziwi się jakiś jegomość, witając się ze stojącą w kolejce damą.

— Pana to dziwi?

— Bo... o ile wiem, mężowi powodzi się dobrze.

— Cóż z tego? Czy my kobiety całe życie mamy być ciężarem męża? Też mamy swoje ambicje!

— Bardzo się chwali.

— Potrzebny mi wiosenny kostjum i postanowiłam sobie sama zarobić. Więc...

— Więc co?

— Więc właśnie zastawiam zimowe futro męża.

Do okienka przepycha się starszy jegomość z garnuszkiem.

— Proszę stanąć w kolejce! — rozlegają się krzyki...

— Ja nie mam czasu! Mnie obiad wystygnie! — tłumaczy jegomość, wskazując na garnuszek.

— Wszyscy się śpieszą!

— To poco się pan pchász?

— Zastawiłem tu wczoraj moje złote zęby... I tylko chcę, żeby mi wydali na chwilkę, żebym mógł obiad zjeść.

Przy drzwiach wejściowych słychać jakieś krzyki.

— Niech mamusia wejdzie! Co się mamusia boi? — ciągnie starszą niewiastę za rękę zdenerwowany młodzieniec.

— Moniek! — wrzeszczy niewiasta. — Ja nie chcę! Ja się nie dam zastawić!

— Dlaczego? Będę za mamnię regularnie płacił procenta, a za parę dni wykupię. Żebym tak żył.

— O co chodzi? Tu nie wolno krzyczeć! — zwraca uwagę woźny.

— Chciałbym zastawić teściową.

— Teściową? Towar bez wartości. Nie przyjmujemy.

— Co pan gadasz „bez wartości"? Ona dziś rano połknęła brylant. Może dwukaratowy. Myślała, że to jest landrynka. Mam świadectwo lekarskie, że w niej ten brylant jest.

— Teściowych nie przyjmujemy!

— Ale ja chcę zastawić ten brylant co w niej siedzi.

— Poczekaj pan, aż wyjdzie.

— O to chodzi, że potrzebuję pieniędzy na doktora. Żeby wyjął brylant. Weźcie pod zastaw teściową, jutro tu przyjdę z doktorem i wyjmiemy brylant.

— Nie chcę! Nie chcę! — wrzeszczy teściowa z brylantem. — Ten łobuz mnie nie wykupi. Już ja go znam.

Napoleon Sadek

Szkoła... miłości

Jak się zabawiano za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie

V.

W tym stanie rzeczy zupełną niespodzianką zarówno dla Krzywonosa jak i dla jego przyjaciół była wiadomość, że do policji zgłoszono skargę na Wakuckiego, jakoby uprawiał handel żywym towarem. W ruch poszły telefony, odbywały się konferencje z pułkownikiem. Krzywonos w obawie, że szkoła może być nakryta zawiesił „wykłady" na kilka dni i przeniósł się do hotelu.

Pewnego dnia, gdy w pokoju hotelowym omawiał z Nadogą sytuację, otworzyły się drzwi i weszło dwóch mężczyzn.

— Jesteśmy z policji —oświadczyli.

„Krzywonos" zbladł.

Agenci policji, nie wdając się z „Krzywonosyin" w żadne dyskusje zażądali odeń, by bez oporu udał się do urzędu śledczego. „Krzywonos" bez wahania zgodził się. Mrugnął tylko porozumiewawczo na Nadogę. Wywiadowcy, mając widocznie wyraźne instrukcje, nawet nie wylegitymowali Nadogi.

Natychmiast po odejściu agentów i Krzywonosa, Nadoga wybiegł z hotelu i z najbliższego telefonu zadzwonił do tajemniczego pułkownika. Tegoż dnia wieczorem Krzywonos został.. zwolniony.

Jak później opowiadał, oskarżono go o handel żywym towarem, ale wskutek wstawiennictwa potężnych opiekunów, nie zatrzymywano go w areszcie żądając jedynie, by w przyszłości unikał kontaktu z policją.

Niespodziewane zainteresowanie się policji osobą „Krzywonosa" wskazywało, że działa tu z ukrycia jakaś trzecia osoba, doskonale orjentująca się w machinacjach szajki. Albo czyniła doniesienia z zemsty za... niedopuszczenie do udziału w aferze, albo były to rozrachunki na innem, nieznanem tle. W każdym razie Krzywonos stwierdził, że sytuacja znacznie pogorszyła się i trzeba szukać środków na kontrakcję. Tymczasem wypadki poszły toczyć się w tempie przyśpieszonem.

Jeden z wysłanników „Krzywonosa", zadaniem którego było dostarczanie uczenic do „szkoły", wszedł w kontakt ze służącą adwokatowej Felicji G. — Marjanną Okęciek.

Wysłannik, znany pod przezwiskiem „Wacek - Uwodziciel" (był istotnie b. przystojny i elegancki), któremu zależało na wciągnięciu adwokatowej na listę uczenic, musiał przedtem dokładnie wybadać jej życie, by zorjentować się czy nadaje się ona na uczenicę. W tym celu bliższy kontakt ze służącą był konieczny.

Z Marjanną, niewiastą przed trzydziestką, zresztą wcale przystojną, zapoznał się Uwodziciel w kinie. Uroda nieznajomego wywarła na Marjannie dodatnie wrażenie, to też nie stawiała oporu w zawarciu znajomości. Po wyjściu z kina spacerowali po ulicach Starego Miasta, poczem pożegnali się, przyczem Uwodziciel miał złożyć Marjannie wizytę następnego dnia.

Przyszedł punktualnie. Oczywiście nie obeszło się bez zwykłego w takich wypadkach certowania się, ale gdy Uwodziciel raz się dorwał do ust Marjanny, ta nie miała odwagi odmówić „fajnemu" chłopakowi. Uwodziciel nie był jednak zaborczy. Poprzestał na... pocałunkach.

Podczas rozmowy zręcznie naprowadził Marjannę na ciekawą dlań sprawę. Chodziło przecież o zbadanie życia pani adwokatowej. Zręcznie rzucane pytania, przerywane pocałunkami, zrobiły swoje. Marjanna wyśpiewała wszystko, co tylko wiedziała o swej pani.

Pierwsza wizyta skończyła się dla wysłannika Krzywonosa pełnem powodzeniem. Przy okazji Uwodziciel zdołał stwierdzić, że Marjanna posiada grubszy grosz. Postanowił więc przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie.

Po kilku schadzkach wyznał jej miłość i został... przyjęty. Nawet układano już plany na przyszłość. Korzystając z praw narzeczonego, Uwodziciel wyłudzał od Marjanny pieniądze, zrazu po kilkadziesiąt złotych a następnie rozzuchwalony i po 100 zł. Zakochana kobieta dawała bez szemrania.

I trzeba trafu, że w czasie swej ohydnej działalności Uwodziciel zapoznał się z inną służącą, u której mógł się lepiej „ogrzać". Łotr zamierzał porzucić Marjannę, ale wiedział, że nie obejdzie się bez przykrości.

Uciec z Warszawy nie mógł, gdyż zbyt mocno był związany z „Krzywonosem". Zresztą, gdyby Krzywonos dowiedział się o tej historji, napewno nie zastanawiał by się długo, ale zastrzelił go jak psa. Wysłannikom bowiem pod groźbą śmierci nie wolno było załatwiać swych prywatnych spraw w czasie pełnienia „urzędowych" czynności.

Wobec tego Uwodziciel postanowił „uprzątnąć" Marjannę. Po prostu wywieźć za miasto i tam zamordować. Poza tem nie na rękę mu było, że od pewnego czasu Marjanna stale zadawała pytania, które wskazywały, że kobieta snuje jakieś podejrzenia. Tem bardziej więc należało Marjannę... zlikwidować.

Pewnego dnia Uwodziciel namówił Marjannę na wycieczkę za miasto...

Miecz G-a

Dalszy ciąg nastąpi

Osły w armji angielskiej

Motoryzacja armji angielskiej robi coraz większe postępy, coraz większa liczba koni i mułów ulega redukcji. Maszyna, motor zastępują miejsce czworonogów. Jest jednak czworonóg, który się oparł zwycięskiemu pochodowi motoryzacji i zajmuje nadal w armji Union Jack zaszczytne stanowisko żywego motoru. Jest to osioł, a właściwie dwa osły: jeden z kłapouchów służy w Giblartorze, gdzie wyświadcza przysługi pralni wojskowej, rozwożąc bieliznę do koszar w twierdzy, drugi — na wyspie św. Maurycego w kolumnie sanitarnej.

Badania zjawisk z za świata

W Stanach Zjednoczonych powstaje instytucja, powołana do życia z woli miljonowej testatorki, msr. Ruth Rowland. Przed pięciu laty zapisała p. Rowland testamentem 120.000 dolarów na założenie i zorganizowanie instytutu, którego celem miało być ścisłe i naukowe sprawdzenie wszelkich zjawisk i faktów, potwierdzających jakoby kontynuację życia po śmierci. Fundacja nie mogła jednak narazie dojść do skutku, gdyż spadkobiercy p. Rowland zaatakowali testament. Proces o utrzymanie fundacji w myśl dyspozycji testatorki trwał 4 i pół roku i dopiero niedawno zakończył się wyrokiem na korzyść mającej powstać instytucji.

W Los Angeles, które zostało wyznaczone na miejsce założenia instytutu, przystąpiono zatem do budowy gmachu fundacji p. Rowland.

Fundacja ta jest jedyna w swoim rodzaju. Nie można bowiem instytutu p. Rowland mieszać z innemi, istniejącemi już instytutami badań nad okultyzmem i spirytyzmem. W Paryżu np. istnieje Institut de Matepsychique, w Londynie National Laboratory. Instytuty te zajmują się jednak ubocznie tylko sprawdzaniem wiarygodności zjawisk pozagrobowych, a głównym terenem ich działalności jest badanie zdolności spirytystycznych różnych medjów. W danym jednak wypadku instytutowi p. Rowland będzie chodziło nie o telepatję, telewizję, lecz tylko i wyłącznie o takie zjawiska, które mogą pozostawać w związku ze zmarłymi. Dotychczas niewiadomo jeszcze w czyje ręce złożone zostanie kierownictwo prac w instytucie. O ile jednak prace instytutu Rowland skierowane będą w łożysko naukowe, działalność jego zetknie się z młodą jeszcze dziedziną badań medycyny współczesnej, znajdującą się w fazie organizacji. Gałąź tej wiedzy medycznej możnaby nazwać tanatologją, wiedzą o śmierci, albo raczej ma za objekt poznawanie i studjowanie obumierania fizycznego u zwierząt i ludzi.

Dalszem zadaniem Instytutu miałoby być sprawdzanie autentyczności spirytystycznych wieści z zaświata. Tutaj otwiera się ogromne pole pracy, gdyż liczba skontrolowanych wieści tego rodzaju jest znikomo mała. Należy przypomnieć tutaj o słynnym wypadku z pewnym dentystą, Amerykaninem. Wypadek ten zajmował w swoim czasie dużo miejsca na łamach prasy światowej. Otóż dentysta, który zaliczał się do wierzących spirytystów, oświadczył żonie w przeddzień śmierci, iż za pośrednictwem medjum prześle jej wiadomość z za świata. Ale — dodał — aby miała pewność, że wiadomość pochodzi od niego, sprawdzi hasło, które zapisał i zamknął w kopercie. Więcej niż tysiąc medjów podało wdowie otrzymane jakoby w transie od zmarłego dentysty wieści. I ani jeden „komunikat" zaświatowy nie zawierał umówionego hasła: daty urodzenia!

Tak więc prace Instytutu imienia R. Rowland rozpoczną się niezadługo i wzbudzą zapewne zainteresowanie w świecie nietylko okultystów, lecz i badaczy.

Wędrówki narodów

Od niepamietnych czasów człowiek, jakby gnany niepokojem, zmieniał miejsce pobytu. Jedni pod wpływem ciekawości, inni w poszukiwaniu przygód i nowych wrażeń, a jeszcze inni niezadowoleni z losu, który im przypadł w udziale. — wszyscy szukali odmiany. Zmienił się charakter tych wędrówek, nie są one masowe, jak dawniej, kiedy całe narody szukały nowych siedlisk, ale cecha główna pozostała. Każdy dążył do polepszenia swoich warunków życiowych.

Kryzys nic w tej mierze nie zmienił, i gdyby nie ograniczenia i trudności paszportowe, to prawdopodobnie ruch emigracyjny byłby jeszcze większy, niż poprzednio. Właśnie dlatego, że szukanoby tem usilniej zmian w nadziei poprawienia sobie losu. Kryzys jednak zmusił wszystkie prawie kraje do stosowania w tej mierze znacznych utrudnień, celem obrony własnej ludności przed napływem obcych. Z Polski w roku 1929 w celach zarobkowych wyjechało 243.000 osób, a w roku 1933 — tylko 36.000, w r. 1932 zaś nawet 21.000. Wpływ kryzysu był zatem decydujący.

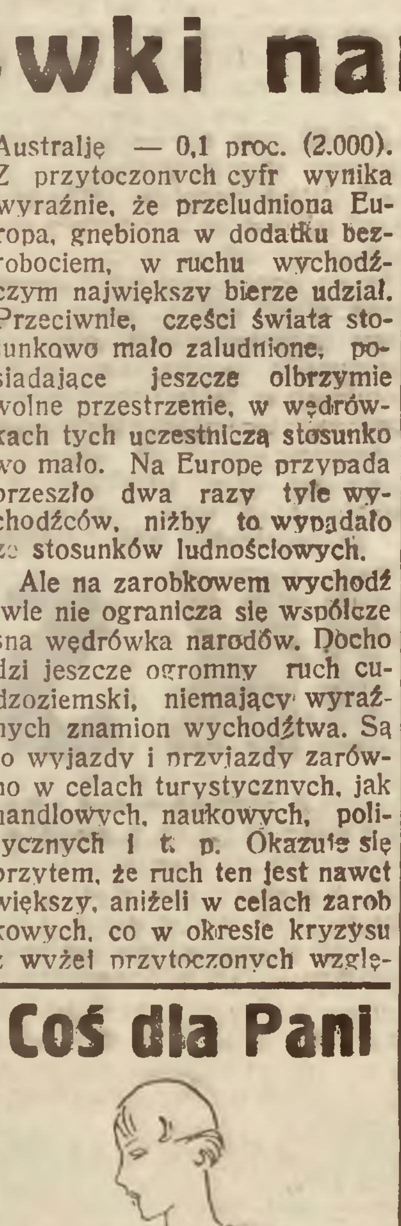
Pomimo to ruch wychodźczy nie ustał w okresie kryzysu ani na chwilę. Według obliczeń „Annuaire statistique" wychodźtwo zaoceaniczne oraz kontynentalne wraz z ruchem powrotnym objęło ogółem 2.341.000 osób. Biorąc pod uwagę, że ludność Europy stanowi 25 procent zaludnienia całej kuli ziemskiej, Azji 54,5 proc., Ameryki — 12,3 proc., Afryki — 7,2 procent, i Australji 0,5 proc., — na Europę przypadnie 57,7 procent wszystkich wychodźców (1.351.000 osób), na Azję — 27,3 proc. (639.000), na Amerykę — 10 proc. (233.000), na Afryke — 4,9 proc. (116.000) i na Australję — 0,1 proc. (2.000).

Z przytoczonych cyfr wynika wyraźnie, że przeludniona Europa, gnębiona w dodatku bezrobociem, w ruchu wychodźczym największy bierze udział. Przeciwnie, części świata stosunkowo mało zaludnione, posiadające jeszcze olbrzymie wolne przestrzenie, w wędrówkach tych uczestniczą stosunkowo mało. Na Europę przypada przeszło dwa razy tyle wychodźców, niżby to wypadało ze stosunków ludnościowych.

Ale na zarobkowem wychodźtwie nie ogranicza się współczesna wędrówka narodów. Dochodzi jeszcze ogromny ruch cudzoziemski, niemający wyraźnych znamion wychodźtwa. Są to wyjazdy i przyjazdy zarówno w celach turystycznych, jak handlowych, naukowych, politycznych i t. p. Okazuje się przytem, że ruch ten jest nawet większy, aniżeli w celach zarobkowych, co w okresie kryzysu z wyżej przytoczonych względów jest całkiem zrozumiałe. Z ogólnej ilości 3.026.000 osób, które ze względów powyższych zmieniły miejsce zamieszkania, na Europę przypada 18 procent (544.000 osób), na Azję — 42,2 proc. (1,278.000), na Amerykę — 26,6 proc. (805.000), na Afrykę — 10,1 proc. (305.000) i na Australję — 3.1 proc. Kraje mniej stosunkowo zaludnione przyciągają więcej przybyszów, aniżeli cierpiące na jej nadmierną gęstość.

Sumując wszystkie przytoczone liczby, otrzymamy cyfrę 5.367.000 osób, wyobrażającą dzisiejszy ruch wędrowny na całym świecie. Z liczby tej na Europę przypada 35,3 procent, (1.894 tys. osób), na Azję 35,7 proc. (1.917 tys.), na Amerykę — 19,3 proc. (1.038 tys. osób), na Afrykę — 7,9 (305 tys.) i na Australję — 1,8 proc. (95 tys.).

Coś dla Pani



Suknl karnawałowej doda uroku nowości przewleczenie pod ramiączkami szarfy z deseniowego chiffonu, związanej na przodzie na kokardę

Tylko na wysokość 20 klm.

Profesor Piccard twierdzi na podstawie własnych doświadczeń, iż balon z załogą może się wznieść najwyżej do 30 km. Aby osiągnąć wysokość 37 i pół kilometra, trzeba dysponować balonem z najlżejszej powłoki, ważącym tylko 100 gramów na każdy metr kwadratowy, a mierzącym 120 metrów w średnicy. Balon taki ważyłby razem z siatką 5.120 kg., zawartość gazu wynosiłaby 905.000 mtr. kub.

Chcąc zatem wzlecieć na wysokość powyżej 30 klm., należałoby dysponować balonem o średnicy 240 metrów. Profesor Piccard twierdzi więc, iż największa wysokość dostępna dla balonu z załogą mieści się między 20 a 30 km. Samolot zaś przy dzisiejszym stanie techniki może wznieść się na wysokość 16 do 20 km.

Jak żyje cesarz Mandżuko

J. C. Mość Puyi

Życie nowokoronowanego władcy Mandżuko, Puyi, obraca się w ciasnych ramach regulaminu i ceremonjału dworskiego.

Puyi wstaje o 7.30 rano i po śniadaniu przegląda prasę japońską, chińską, angielską. Później, o 9-ej godz., udaje się do apartamentów dworskich. Audjencje, referaty, konferencje wypełniają czas do 11.30, poczem zasiada cesarz do drugiego śniadania. Gra w tenisa, golf, konna jazda wypełniają godziny popołudniowe.

Obiad, zwyczajem angielskim podany o 7.30 wieczorem, odbywa się w obecności cesarzowej oraz zaproszonych gości. Późniejsze godziny wieczorne wypełnia radio, gra w ping-ponga lub bilard. Puyi jest zapalonym fotografem-amatorem, przepada za filmem. Normalny tryb i rozkład zajęć przerywa tylko niedziela; w dniu tym oddaje się Puyi studjom nad taktyką i strategją wojskową w asystencji doradców mandżurskich i japońskich.

Lektura zajmuje sporo czasu cesarzowi, który uprawia poza tem kunszt malarski; osiągnął podobno wcale niezłe wyniki jako akwarelista.

W swoich apartamentach prywatnych nosi Puyi strój europejski. Podczas przyjęć oraz wieczorem przy obiedzie wkłada smoking lub frak. Cesarzowa nosi strój narodowy, chiński. Cesarz włada doskonale angielskim, ale w rozmowie z krajowcami posługuje się chińskim.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Łzy trysnęły z oczu Emila na widok majaczenia Danusi. Nie ulegało wątpliwości — to gorączka popołogowa. A ta rzadko kończy się innym wynikiem, niż śmiertelnym...

Co tu począć? Najprościej byłoby wezwać lekarza. Ale wtedy cała prawda wyjdzie najaw... Wstyd i hańba dla niej, dla brata, dla całej rodziny...

A trzeba było coś postanowić natychmiast!...

Emil przypomniał sobie, że za czasów uniwersyteckich liznął coś z medycyny, a zwłaszcza, jak już mówiliśmy, interesował się akuszerją. Zaryzykował więc leczenie na własną rękę i... zdał się na wolę Bożą.

Przez dwa tygodnie nie odchodził od łoża chorej bratowej, czuwając dniami i nocami. Nie położył się nawet na chwilę, trzymając się nerwami. Pozwolił sobie na to dopiero na piętnasty dzień, gdy już nie miał najmniejszej wątpliwości co do wyzdrowienia Danusi.

W pewnej chwili wszakże, jakby tknięty przeczuciem, zerwał się i pobiegł do pokoju Danusi. Ku swemu wielkiemu zdumieniu zauważył, że jej łóżko było puste.

Ujrzał rzecz straszliwą.. Oto Danusia podniosła się z łóżka i cała naga, jak ją Pan Bóg stworzył, otworzyła okno, usiłując wyskoczyć z piętra nadół.

Emil, oszalały ze strachu podbiegł do niej, chwycił za ramię i zawołał:

— O, Jezu... Danusieńko!... Co ty wyrabiasz?

— Ja? Nic — odparła Danusia głucho, patrząc na Emila błędnym wzrokiem. — Zresztą, wiesz przecież dobrze, że jadę do Antosia do Afryki... Właśnie konie już czekają na dole... Muszę się śpieszyć...

Rzuciła się, aby skoczyć przez okno, o mało nie wyrywając się przerażonemu Emilowi. W ostatniej chwili już zdołał ją jeszcze przytrzymać... Szaleństwo dodało jeszcze Danusi sił... Wiemy, jak umiała być silna w takich razach... Pamiętamy jeszcze, jak długo broniła się Olasowi... A Emil był przecież znacznie słabszy od Jura... To też zawiązała się między nimi walka równie straszliwa, jak niesamowita... W pewnej chwili Danusia cisnęła Emila o ziemię i zanim ochłonął, skoczyła ku oknu.. Zdołał ją w ostatniej chwili jeszcze złapać za nogę... Teraz ona się przewróciła, ale walczyła z nim zajadle...

Gdyby teraz ktoś wszedł do pokoju, mógłby sobie pomyśleć rzeczy zgoła nieprawdopodobne i żadna siła nie skłoniłaby go do uwierzenia, jaki był prawdziwy powód tej walki... Bo proszę sobie wyobrazić: Emil zerwał się z łóżka w koszuli, narzuciwszy tylko szlafrok na siebie, który spadł mu podczas szamotania się.. Danusia była najzupełniej naga.. Ktoby ujrzał mężczyznę ledwo przykrytego w zaciekłej walce z nagą kobietą, cóżby sobie mógł pomyśleć, jak nie to, że brat chcąc skorzystać niegodziwie z nieobecności drugiego brata, chce zmusić do uległości swoją bratową? Jakim cudem udowodnić, że było inaczej?...

Aż tu nagle walka przybrała obrót najzupełniej nieoczekiwany... Opętana szaleńczym porywem Danusia wpiła się oburącz w szyję Emila i zaczęła go dusić... Emil czynił rozpaczliwe wysiłki, aby się obronić, ale było to niemożliwe. Tracił oddech, a żelazny uścisk Danusi nie słabł ani na chwilę...

Stało się to dopiero, gdy Emil już zzielenial, a oczy wylazły mu na wierzch z oczodołów... Wtedy dopiero Danusia nagle zaśmiała się dziko, niesamowicie, szatańsko i... wypuściła szyję Emila ze swego morderczego uścisku...

Zerwała się z ziemi, ale już nie skoczyła do okna, tylko stanęła naga przed leżącym na ziemi Emilem, czyniącym wysiłki, aby się zwlec z podłogi i śmiejąc się cały czas obłędnie bełkotała:

— Ha, ha, ha... O, tak... właśnie było!... Tak mnie brał... ha, ha, ha...

Jednym susem skoczyła do łóżka i wijąc się straszliwie, śmiała się w dalszym ciągu, podrzucając ciało nerwowemi drgawkami, a usta spienione wciąż co chwila powtarzały wśród chichotu i jakby pijackiej czkawki:

—Ha, ha, ha... Tak mnie brał... Ha, ha, ha... Tak mnie brał...

Emil przyglądał się temu wszystkiemu, załamując ręce i mówiąc sobie w bezmiarze rozpaczy:

— Obłąkana!... Obłąkana!.. O, Boże, Boże, miłosierny... Co to będzie, Boże, Boże?

15. DZIECKO.

W tych warunkach, jakie się wytworzyły, Emil rzucił wszystkie swoje prace, poświęcając się całkowicie sprawom Danusi. Przedewszystkiem napisał list do brata, wzywając go do natychmiastowego powrotu, nie podając, zresztą, powodu.

Najbardziej zależało mu chwilowo na zachowaniu całkowitej tajemnicy o tem, co się stało. Nie dopuszczał do Danusi absolutnie nikogo. Aby przerwać jej korespondencję z Basią, napisał do Garowicza, że wyjechała na kurację, nie podając adresu. Parę listów Basi wróciło do Krakowa z adnotacją: „Adresatka wyjechała. Adres nieznany". W ten sposób ostatnia łączność Danusi ze światem została zerwana.

Będąc sam na sam z Danusią, czynił wszystko, aby przywrócić jej świadomość. Był to, zresztą, tak zwany „cichy obłęd", który nie wyrażał się już teraz w napadach szału, ale właśnie był tem groźniejszy, bo głębszy...

Danusia zupełnie zdziecinniała. Mówiła, jak małe dziecko, robiła niewinne minki, przymilała się, i jak się wydawało, zupełnie straciła pamięć.

Usiłował przywrócić jej pamięć w ten sposób, że zaprowadził ją do „Groty miłości", w nadziei, że to jej przypomni ów straszliwy wypadek i może uzdrowi jej umysł. Ale rzecz dziwna: Danusia powtórzyła mu z dziecinnym wdziękiem bajkę o kochankach, pochowanych w grocie, ani słowem zaś nie wspomniała o swoim wypadku.

Emil słuchał jej słów zrozpaczony. A więc już przepadło... na zawsze...

Co powie na to brat, gdy wróci? Dobrze zaopiekował się bratową, bezczynnym skarbem, oddanym mu pod pieczę, niema co!...

Do tych tragicznych przeżyć Emila doszło jeszcze jedno. Już mijały dwa tygodnie, a od brata ani słowa... Cóż to się stać mogło?...

Wyjaśniło się to, zresztą, już wkrótce. Statek, wiozący listy, osiadł na mieliźnie. Zanim przybył do portu, upłynęło parę dni, to też przybyły list był już bardzo spóźniony.

Pisał w nim, że udoskonalony plan robót umożliwił mu szybsze ich zakończenie. To też wkrótce ma już być w kraju. Przypuszczał, że parę dni po nadejściu listu przybędzie już sam. List był pełen radości, że już wkrótce się zobaczą.

Emilowi natomiast stanęły łzy w oczach na samą myśl, co to będzie...

Ledwo skończył czytanie listu, gdy nadeszła depesza:

„Przyjeżdżam środa piątą po południu oczekuj na stacji Antoś".

Depesza wypadła mu z rąk. Toż to już dziś środa i zaraz czas na kolej...

Ujrzał jeszcze tylko, jak Danusia podniosła depeszę i czytała ją błędnym wzrokiem, nic nie rozumiejącym.

Emil kazał zaprzęgać i pędzić, co koń wyskoczy. Zajechał na stację wraz z pociągiem, z którego wyskoczył Antoś i rzucił się bratu na szyję.

Witali się, rozczuleni do łez.

— A gdzie Danusia? Danusia gdzie? — zapytał Antoś.

— Danusia?

— A któżby? Nie mogła przyjechać na stację? Czyżby była niezdrowa? — zapytał z lekkiem odcieniem niepokoju.

— Nie — odrzekł Emil, wychodząc wraz z bratem ze stacji — nie jest chora. To ja jej odradziłem przyjazd na stację...

— Bałeś się, że zbyt się przejmie moim nagłym powrotem?

— Tak, tak — bełkotał Emil — właśnie dlatego.

— W takim razie pędźmy galopem... Bagaż niech narazie zostanie na przechowaniu... Śpieszmy, mknijmy piorunem... Jestem zgłodniały i spragniony pocałunków mojej Danki — bogdanki, żonusi mojej cudnej, bóstwa mego jedynego...

Radość brata bardzo zasmucała Emila. Antoni tymczasem mówił wesoło:

— Jak musiała, biedaczka, tęsknić za mną! Jej kochane liściki świadczyły o tem wymownie, a co znaczy tęsknota, przekonałem się teraz aż nadto... Długa rozłąka, za to powrót radosny...

— ...żałosny... — wyrwało się nagle Emilowi, gotowemu, zresztą, już rzec prawdę.

— Co ty wygadujesz? Dlaczego żałosny? — zapytał Antoni brata, wielce zaniepokojony.

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIEDZY BESTJE LUDZKIE

Mój adwokat odwrócił się do mnie i wziął mnie za rękę:

— No, odwagi! Sąd rozważy sumiennie wszystko i powinien uniewinnić panią — odezwał się do mnie.

Drugi adwokat, który bronił Józia, odszedł sobie nabok i zaczął rozmawiać z prokuratorem, jakby byli dwaj przyjaciele, chociaż sobie przedtem przygadywali, aż ich nieraz sędzia musiał uspakajać.

Józio siedział spokojnie i dalej rozglądał się na wszystkie strony. Jakby siedział w kinie, albo w teatrze.

Długo czekaliśmy, długo, zanim odezwał się dzwonek i woźny zawołał:

— Proszę wstać, sąd idzie!

Serce zamarło we mnie. Za chwilę rozstrzygnie się mój los!

Przestałam oddychać, kiedy sędzia podniósł w rękach papier i zaczął czytać.

Nie rozumiałam wszystkich słów, nie wszystkie słyszałam, zrozumiałam tylko jedno i usłyszałam jedno:

Antoninę Skomorowską, lat 23, mieszkankę miasta Warszawy, uznać winną współdziałania.. i skazać na dwa lata więzienia!...

Reszty już nie słyszałam. Pociemniało mi w oczach w głowie zaszumiało, jakby mnie kto cepem uderzył i już nie pamiętałam, co się dalej działo.

Kiedy się ocknęłam, znajdowałam się w szpitalu. W szpitalu więziennym.

Leżałam na czystem białem łóżku...

Tu właśnie piszę te kartki, które pragnę posłać Jerzemu, żeby mnie nie winił, jak mnie wini niesłuszna ludzka sprawiedliwość.

Nie wiem czy wyjdę stąd kiedykolwiek, ale nie chciałabym, żeby Jerzy zachował o mnie złe wspomnienie. Niech wie, że do ostatniej chwili, chociaż potępiona przez ludzi, nie przestałam go kochać i czuję się na duszy czysta.

Spowiadałam się i ksiądz mi dał odpuszczenie wszystkich grzechów.

Mogę umrzeć spokojnie.

Ciężko mi tylko, że nigdy chyba nie zobaczę swego kochanego synka, swego Lusinka najdroższego.

Umrę o tyle spokojnie, że wiem, gdzie jest mój synek, że znajduje się w rękach ojca, który go kocha i wychowa na porządnego człowieka!...

Ja się już pogodziłam z losem. Dziej się wola Boża! Oby mi tylko Pan Bóg pozwolił nie męczyć się długo w więzieniu, kiedy mnie stąd zabiorą po wyzdrowieniu. Czuję, że się zaduszę wśród tych ponurych murów, że nie przetrzymam nawet paru miesięcy. Ale to może i lepiej. Skończy się wreszcie moja męka!...

Nie będę już więcej nigdy pisała! Niech te kartki, które trafią może do Twoich rąk, Jerzy, kończą się słowami miłości dla Ciebie i dla naszego dziecka. Darujcie mi obydwaj! Ja naprawdę nie zawiniłam, a kocham was obydwóch, jak kochałam zawsze!...

29 czerwca 1931 roku.

Pozwolili mi tu pisać. Prosiłam o to, Mimo, że już tyle czasu tu spędziłam, w tem więzieniu ponurem, nie odzwyczaiłam się od przelewania swoich zwierzeń na papier i tęskno mi do pisania. Nie mam przecież nic do ukrywania. Każdy to może czytać. Nie jestem zbrodniarką.

A może kiedyś te papiery dostaną się w czyjeś ręce, może z nich opowie innym, jak trzeba uważnie postępować w życiu, żeby nie wpaść w ręce szubrawców, którzy potrafią unieszczęśliwić człowieka i zrobić z niego zbrodniarza.

Wszystko, co napisałam kiedyś, dałam Wacławowi, żeby oddał Jerzemu.

Jerzy nie chciał tego przyjąć. Kiedyś dostałam w więzieniu wielką kopertę z obcym znaczkiem z Londynu: od Jerzego. A w tej kopercie cały mój pamiętnik taki związany, jaki był kiedyś!... Nawet nie chciał się Jerzy widocznie go dotknąć!... Zawzięty jest! A ja tak kocham z całych sił, z całego serca.

Gdybym była kochała Wacława!... Możeby nie było tego wszystkiego, co się stało!.. .

Nie żałował sił ani pieniędzy, żeby mnie bronić. Na prośbę Wacława adwokat zaapelował. Znów przeżyłam drugi raz sprawę... Nic się jednak nie zmieniło w moim losie. Dyrektor W. zeznawał przeciwko mnie

Dalszy ciąg jutro.

Dziwy ludzkiego organizmu

Do niezupełnie zgłębionych tajników żywego organizmu należą m. in. dwa stany chorobowe, nad których wytłumaczeniem pracują dzisiaj badacze-lekarze idjosynkrazja i anafilaksja.

Indjosynkrazją nazywamy o-becnie odmienne zachowanie się niektórych ludzi wobec czynników, na które większa część ludzi wogóle nie reaguje. Jest to pewnego rodzaju nadwrażliwość niektórych ludzi, przejawiającą się w stosunku do różnych ciał tem, że skutkiem zetknięcia się w stosunku do różnych ludzi, przejawiającą się w stosunku do różnych ciał tem, że skutkiem zetknięcia się człowieka obarczonego idjosynkrazją z danem ciałem, zapada on poważnie na zdrowiu, dostaje ataku astmy, lub dokuczliwej wysypki, albo też uporczywego kataru i wielu innych nieprzyjemnych zaburzeń. Np. przeważająca większość ludzi może bez obawy nagłego wystąpienia wymienionych objawów oddychać powietrzem mielskim zanieczyszczonem kurzem, dalej może spożywać po trawy sporządzone z jaj, poziomek, raków, pomidorów, szparagów, fasoli i t. d. Ogromna większość ludzi może bez obawy o swe zdrowie, chodzić w futrach. Są jednak wśród ludzi wyjątki, którym te rzeczy szkodzą. Gdy chory taki, dotknięty jest idjosynkrazją w stosunku do poziomek, wówczas po spożyciu ich dostaje dokuczliwej, swędzącej wysypki. Inny znowu nie może nosić kołnierza futrzanego, jeszcze inny chory unikać musi pierwiosnków, gdyż przebywanie w ich pobliżu, po dobnie jak u poprzedniego noszenie futrzanego kołnierza, wywołuje atak astmy.

Na podstawie badań przeprowadzonych nad idjosynkrazją lekarze doszli do wniosku, że czynniki, które u pewnych osób mogą wywołać objawy swoistej choroby znajdują się w wielu pokarmach, które spożywamy, jakoteż przedewszystkiem w otaczającem nas powietrzu. Takiemi czynnikami mogą być bakterje, małe grzybki, zarodniki roślinne, różne pyłki fruwające w powietrzu, dalej składniki białkowe niektórych pokarmów i t. d. Niektórzy ludzie uczuleni są na unoszone przez powietrze cząstki sierści zwierzat. Co więcej człowiek może być źródłem przynoszonego przez powietrze czynnika, który u osoby wrażliwej może wywołać atak astmy. Stąd niektórzy ludzie cierpiący na idjosynkrazję nie mogą poprostu przebywać w towarzystwie pewnych osób. Czynniki, wywalające objawy idjosynkrazji dostaja sie do organizmu różnemi drogami, a więc przez przewód pokarmowy, jeśli wchodza w skład pożywienia, przez nos, usta, migdałki, spojówki, a nawet skórę, jeśli krażą w powietrzu.

Leczenie osób dotkniętych idjosynkrazją natrafia na wielkie trudności. Lekarze starają się przedewszystkiem odkryć przyczynę choroby, co niezawsze jest łatwe. Czasem sam chory wie, że szkodzi mu spożycie poziomek, albo posmarowanie skóry jodyną, lub zażycie piramidonu, jako środka przeciw bólowi głowy. Kiedyindziej znowu odszukanie przyczyny jest bardzo trudne, zwłaszcza, jeśli unosi się ona w powietrzu. W pierwszym przypadku polecają lekarze choremu unikać skrzętnie danych potraw, czy lekarstw, w drugim zaś starają się dostarczyć choremu powietrza, pozbawionego zanieczyszczeń, z których jedno jest czynnikiem szkodliwym. Skutkuje w tych wypadkach najlepiej pobyt w czystem powietrzu wysokogórskiem, lub też, o ile to jest możliwe, oddychanie przez pewien czas powietrzem przefiltrowanem, albo w osobnej kamerze, albo też przy pomocy odpowiedniej maski. Kuracja kosztowna i dostępna dla chorych w wielu wielkich centrach europejskich, między innemi w Berlinie, gdzie takie urządzenia istnieją. Wreszcie próbują lekarze ludzi dotkniętych idjosynkrazją pozbawić nadwrażliwości, „odczulić", przy pomocy zastrzyków odpowiednich środków.

Stanem podobnym do idjosynkrazji jest anafilakcja. Jest to również swego rodzaju nadwrażliwość żywego organizmu, która w przeciwieństwie do idjosynkrazji występuje u każdego niemal człowieka. Polega ona na następującem zjawisku. Jeżeli u człowieka wykona się po raz pierwszy zastrzyk jakiejkolwiek surowicy leczniczej, wówczas organizm zniesie go zupełnie dobrze. Po pierwszym zastrzyku można wykonać drugi i następne pod warunkiem, że nastąpią one przed upływem 9 dni od chwili pierwszego zastrzyku. Po tym okresie czasu, to znaczy, po 9 dniach, od chwili wykonania pierwszego zastrzyku, w organiźmie zachodzą niewyjaśnione do tej pory zmiany, które powodują, że zastrzyk podany po tym czasie wywoła u człowieka silną reakcje w postaci sinicy, wysypki, obrzęków a nawet śmierci. Objawy podobne jak w idjosynkrazji. Anafilaksja utrudnia często leczenie. Gdy np. dziecko przeszło dyfteryt i leczone było surowica, wówczas w razie ponownego zachorowania na dyfteryt, musi ono być najpierw pozbawione nadwrażliwości na surowice, czyli odczulone, i dopiero potem można je leczyć tą samą surowicą bez obaw komplikacyj.

Chorzy z urojenia

Znany specjalista chorób serca, Wenkebach, opowiada o chorych na serce, którzy nimi nie są. Liczba tych chorych z urojenia jest wcale poważna — i jak twierdzi profesor — wynosi jedną trzecią rzeczywistych chorych, którzy przychodzą po poradę.

Bogaty w doświadczenie i umiejący odróżniać na pierwszy rzut oka różne gesty i objawy u rzekomych i prawdziwych chorych, profesor Wenkebach twierdzi, iż jedną ze stałych cech rzekomo chorych na serce jest przykładanie przez nich ręki do okolicy serca i opowiada nie o różnych bólach, jakie odczuwaja tu lub tam.

Prawdziwy „sercowiec" mówi, zdaniem profesora, bardzo mało niechętnie o swojej chorobie i zrzadka tylko na wyraźne polecenie lekarza wskazuje miejsce, gdzie odczuwa ból. Jeszcze jedną ciekawą uwagę czyni profesor a propos chorych na raka. Twierdzi on, iż jednym z objawów wtórnych u cierpiących na raka, a przyzwyczajonych do palenia, jest to, że tracą oni pociąg do papierosów cygar, że palenie nie sprawia im już żadnej satysfakcji.

Najbogatszy i najlepszy kamienicznik w Anglji

Królem kamieniczników nazywane w Anglji księcia Westminster, jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Książę Westminster obchodzi obecnie 55-tą rocznicę swych urodzin. Książe posiada w Londynie olbrzymie tereny, moc domów w różnych dzielnicach miasta. Wartość nieruchomości należących do księcia obliczają na 20 miljonów funtów (zgóra 700 miljonów złotych). Sporo domów znajduje się w ubogich dzielnicach Londynu. Ale książę cieszy się opinją nietylko najbogatszego, ale i najlepszego kamienicznika w stolicy Albjonu. Jest bardzo względny, jak mówią, dla niepunktualnych i nie zamożnych lokatorów. Bardzo często sam płaci za nich zaległy czynsz, przyczem czyni to w sposób wysoce delikatny: Posyła pieniądze na komorne loka torowi z tem, aby on sam wpłacił zaległość do biura administracji nieruchomości księcia. Gdy w roku 1929 książe ożenił się, uczynił z tej racji prezent iście książęcy swoim lokatorom; podarował im komorne za dwa lata! Nic dziwnego, iż ludzie odczuwający kryzys usiłują na wszelkie sposoby zaliczyć się w poczet lokatorów domów księcia Westminster, który nie uznaje ani sąsiadów, ani eksmisji w sprawach komornianych. Niewielu coprawda kamieniczników bierze przykład z postepowania księcia, ceniąc sobie wyżej pieniądze niż dobrą opinję i uznanie u ludzi.

Chesterfield ideałem gospodarki miejskiej

Chesterfield, niewielkie miasto, liczące 64.000 mieszkańców, położone w centrum hrabstwa Derbyshire (Anglja), szczyci się swoją wzorową gospodarką miejską. Oczyszczanie ulic np. doprowadzone jest do doskonałości, a wszystko co zabierają wozy miejskie zostaje segregowane i przerabiane w zakładach utylizacyjnych lub też sprzedawane, jak np. butelki, korki papier; torebki etc. etc.

Chesterfield nie zna już od 7 lat tramwai, a posiada doskonałą komunikację miejską i podmiejską w postaci autobusów elektrycznych. Na ulicach i placach miasta rozstawionych jest 47 skrzynek alarmowych; po otwarciu skrzynki można się połączyć automatycznie z dyrekcją policji i zakomunikować dyżurnemu, o co chodzi: np. o kradzieży, o bójce, o napadzie etc. etc.

Wznowienie nauki w szkolnictwie

Z powodu skrócenia wiosennych feryj szkolnych, nauka w szkołach powszechnych i średnich wznowiona będzie na terenie wszystkich kuratorjów już jutro, 4 b. m. Szkoły wyznania mojżeszowego korzystać będą z fe-

Krew zwierzęca wpływa na kolor kwiatów

Profesor botaniki na uniwersytecie wiedeńskim dr. Molisch, wygłosił w tych dniach wykład o nowych interesujących doświadczeniach z roślinami. Krew zwierzęca wpływa na kolor kwiatów. Primula auricula, rosnąca w górach wapiennych, posiada barwę złocistą i daje przyjemny aromat. Chłopi bawarscy i frankońscy kultywują chetnie tę roślinę w domu i podlewają ją krwią zwierzęca. Pod wpływem krwi nabierają kwiaty na przyszła wiosnę koloru ciemno-czerwonego. Zdaniem prof. Molischa nie powstaje w tym wypadku nowy barwik: krew spowoduje tylko silniejszy rozwój barwika żółtego. Rezultat ten potwierdza do pewnego stopnia legendę ludową o kwiatach wyrosłych na krwi, zużytkowana niejednokrotnie w poezjach romantycznych.

Obecnie czynione są próby hodowli rośliny tytoniowej o małej zawartości nikotyny lub też zupełnie tej trucizny pozbawionej. W Müncheburg, pod Berlinem poddano pół miljona roślin tytoniowych analizie chemicznej i znaleziono pięć okazów o bardzo małej zawartości nikotyny, a jeden okaz, nie zawierający wcale żadnej nikotyny. Uczeni spodziewają się, że przez hodowlę tych okazów zdołają wyprodukować tytoń, pozbawiony w sposób naturalny szkodliwego alkaloidu.

W tym samym instytucie czynione są próby hodowli łubinu pozbawionego goryczy. Zbadano 40.000 okazów i znaleziono trzy okazy słodkie, które dały już liczne potomstwo. Ziarna tych okazów są słodkie, zwierzęta chętnie je spożywają. Ciekawe są również próby poprawienia smaku pomidorów. Smak tych owoców zależy od zawartości cukru, kwasu, olejków aromatycznych, jędrności miąższu i jakości skórki. Po długich badaniach znaleziono niektóre gatunki o korzystnej kombinacji cukru i kwasów. Możliwe jest, że uda się w ten sposób uszlachetnić ten popularny owoc.

Pod koniec swego wykładu wskazał prelegent na interesujące doświadczenia Oswalda Richtera z umieszczeniem napi sów przy pomocy światła ultrafioletowego na liściach i kwiatach.

Propaganda polskiej grafiki

Komitet Propagandy przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pod przewodnictwem p. Jadwigi Beckowej, pragnąc, aby stale używane przez nasze Urzędy Zagraniczne menu, życzenia noworoczne, okładki programów i t. p. były jednocześnie propagandą polskiej grafiki użytkowej, ogłasza na te tematy konkurs, składający się z czterech zadań.

Ogólnym warunkiem jest, aby prace nadesłane, jako przeznaczone do propagandy na terenie zagranicznym, posiadały charakter polski.

Każdy z artystów może nadesłać prace na jeden, lub kilka tematów. Zadanie I. Rysunek, zdobiący spis potraw wpisywanych później ręcznie.

Zadanie II. Ozdobne życzenia noworoczne, świąteczne i okolicznościowe.

Zadanie III. Okładki na programy koncertów, imprez artystycznych, widowisk artystycznych. Bez napisów. Wymiary dowolne.

Zadanie IV. Temat dowolny. Projekty na przedmioty ozdobione grafiką, nadające się na drobne upominki, fanty, pamiątki. (kalendarzyki, notesy, bloczki brydżowe i t. p.).

Wszelkich bliższych informacyj udziela sekretarjat Komitetu listownie lub telefonicznie, w godz. 12 — 13 (z wyjątkiem niedziel i świąt), tel. 625-10.

Termin składania prac godz. 17 dn. 10 maja 1934 r. Przy pracach zamiejscowych obowiązuje data stempla pocztowego.

Komitet propagandy wyznacza za najlepsze prace wszystkich działów ogółem 20 nagród po sto zł., oraz zastrzega sobie prawo zakupu dalszych prac po cenie 50 zł.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi dn. 13 maja bieżącego roku. Nazwiska nagrodzonych artystów opublikowane będą w prasie.

Nowe czasopismo

Ukazał się 1-szy numer „Pogotowia", czasopisma społeczno-propagandowego i zawiera: 1) Marsz w nowe życie, 2) Towary niemieckie na polskim rynku, 3) Wolni duchem..., 4) Przemysł i kultura, 5) Poznajmy się, 6) O ideę państwową w przemyśle polskim, 7) Walka o uratowanie Żyrardowa, 8) Początek i koniec pacierza naszej wolności, 9) Kronika gospodarcza, 10) Uroczystość w Związku Polskiego Przemysłu Farmaceutycznego.

Poza tem cały szereg informacyj i notatek. Numer przedstawia się interesująco.

TAK BYĆ MUSI, BO UDUSI...



— Ja jestem osłodą twego życia, ja jestem twoją wiosenką, twoim kwiatuszkiem, twoją ptaszyną, nikt inny!.. Rozumiesz?!!

Kwiecień
4
ŚRODA
Izydora

Ze sportu

Sprawozdanie z ostatnich zawodów piłkarskich.

Cracovia—Wacker 2:2 (1:0)

W spotkaniu z Cracovią z trudem Wiedeńczycy wywalczyli wynik remisowy. Cracovia na tych zawodach grała b. dobrze i ambitnie i zasłogiwała w zupełuości na wygranie. Wiedeńczycy na ogół nowego nic nie pokazali, za wyjątkiem kilku ładnych kombinacji w ataku.

Bramki dla gości zdobyli Zischka i Kreisler, dla Cracovii Zembaczyński i Ciszowski.

Cracovia I. b—Unja 3:2 (1:1)

Rezerwowa drużyna Cracovii nie jest jeszcze we formie wzgl. w treningu. Toteż mimo silnej przewagi zdołała zaledwie uzyskać zwycięstwo różnicą jednej bramki. Unja grała po przerwie b. ładnie technicznie i ambitnie. Nie mogła jednak oprzeć się nieźle grającemu atakowi Cracovii. Na wyróżnienie tu zasługuje dobry Kruczek II. i Kempiński. Sędzia p. Jakubik.

Z. F. G.—Rakowiczanka 4:2 (2:0)

Ładna gra drużyny fabrycznej ZFG. zwłaszcza przed pauzą. Po przerwie gra wyrównana, Rakowiczanka gra ostro, uzyskuje 2 bramki, jednak ZFG. bierze inicjatywę w ręce i strzela zwycięzkie dwie bramki. Sędzia p. Ganda.

Wisła Ib—Sparta 2:2 (1;0)

Bardzo ładna gra obu drużyn. zwłaszcza młodej drużyny Wisły, w których widzi się moc talentów. Gra wyrównana. Bramki dla Wisły uzyskał Feret i Szostak. Dla Sparty prawy łącznik. Sędzia p. Skowroński.

Olsza III—Patria II 2:2 (1;0)

Ładna gra młodych drużyn w których widziało się młodziutkich adeptów sztuki piłkarskiej, rokujących duże nadzieje. Wynik odpowiada grze. Sędzia p. Niedziołek.

Hakadur—Hakoah 0:0

Gra na ogół nieciekawa. Szeregu pozycji oba napady nie wykorzystały.

Jutrzenka—Siła II 4;0 (2;0)

Drużyna Siły wystąpiła w rezerwowym składzie, gdyż jej I. drużyna wyjechała do Skawiny na towarzyskie zawody. Przewaga Jutrzenki w tym meczu pod każdym względem. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

Dalszy ciąg tego turnieju odbędzie się w czasie Zielonych Świąt.

Korona—Podgórze komb. 2:3 (2;1)

Do przerwy bardzo ładna gra Korony, która potrafiła przez długi czas opierać się skutecznie ligowemu zespołowi Podgórza. Po pauzie gra wyrównana w którym to okresie Pod- uzyskuje dwie bramki. Strzelcami byli Kasina z karnego, Szary i Nowak. Dla Korony, Kochański i Gawrzyn. Sędzia p. Hatper.

Legja—Wolanka 2:0 (2;0)

Legja wystąpiła w rezerwowym składzie, mimoto miała ona przez cały czas przewagę, uzyskując swe bramki przez Jańczyka i Mytara.

Olsza—Nadwiślan 4:3 (0;1)

Olsza w rezerwowym składzie. Do przerwy dużą przewagę miał Nadwiślan, który uzyskuje ładną bramkę, strzeloną przez Korbasa. Po pauzie Olsza gra z wiatrem, gra się wyrównuje a strzelcami w tym okresie są dla Olszy Szarak 2. Radwiński i Michalik zaś dla Nadwiślanu dalsze dwie bramki uzyskują „Sylwek“ i Paciorek. Sędziewał bardzo dobrze p. Pryk.

Karambol samochodowy na ul. Kopernika

Wczoraj wieczorem przez ulicę Kopernika w kierunku ul. Andrzeja Potockiego pędziło z nadmierną szybkością auto osobowe Nr. Kr. 95339, prowadzone przez szofera, nieznanego dotychczas nazwiska.

Skutki tej „kawalerskiej“ jazdy były fatalne, albowiem w pewnym momencie wymieniony samochód najechał na stojące auto Nr. Kr. 95368, będące własnością Antoniego Jaworskiego z Krakowa.

Potrącone auto Jaworskiego zostało bardzo poważnie uszkodzone. Sprawca nie zatrzymał jednak wozu i zbiegł natychmiast w niewiadomym kierunku.

Nieostrożnego szofera poszukuje teraz policja.

KRONIKA KRAKOWA

Postrzelił kolegę podczas zabawy w Podgórzu

W dniu 9 października 1933 r. w mieszkaniu rodziny Woźniców przy ul. Wielickiej 14 zabawiał się 15-letni syn Woźnicy, Tadeusz z kolegą swym i rówieśnikiem, Edwardem Wiśniewskim

W toku zabawy Woźnica otworzył szafę swego ojca i wyjął z niej rewolwer bębenkowy, a nie wiedząc, że jest nabity, skierował go w stronę swego towarzysza.

Nagle rewolwer wypalił, a kula trafiła w brzuch nieszczęsnego Wiśniewskiego, który długo leczył się następnie w szpitalu, zanim przyszedł do zdrowia.

Epilog tej tragicznej zabawy wyrostków rozgrywa się obecnie przed Sądem karnym w Krakowie, Na ławie oskarżonych zasiada Tadeusz Woźnica, oskarżony o nieumyślne zranienie swego kolegi.

Na pierwszej rozprawie, która odbyła się onegdaj, przesłuchano oskarżonego i poszkodowanego, poczem sędzia dr. Janicki odroczył rozprawę, celem przesłuchania ojca oskarżonego.

Skazanie nieuczciwego kupca w Krakowie

Niejaki Symcha Zelmanowicz, handlarz bydłem z Krakowa, zam. przy ul. Jakóba 3, przywiózł w dniu 1 lutego b. r. do miasta furę, pełną żywych cieląt, zakupionych w okolicznych wsiach.

Zelmanowicz, zamiast udać się z cielętami wprost na Targowicę miejską na Grzegórzkach, zajechał na ul. Miodową, aby tam dokonać na cielętach pewnego nieuczciwego „zabiegu“, korzystnego dla siebie jako sprzedawcy, a przynoszącego stratę nabywcom cieląt.

Podczas postoju bowiem Zelmanowicz kazał przynieść większą ilość wody i przemocą poił nieszczęsne cielęta, aby „przybrały“ na wadze.

Oszukańcze te machinacje Zelmanowicza spostrzegł posterunkowy i spisał protokół, w którego wyniku nieuczciwy kupiec stanął onegdaj przed Sądem grodzkim karnym w Podgórzu.

Oskarżonemu Zelmanowiczowi udowodniono winę, poczem sędzia Winiarski wydał wyrok, skazujący nieuczciwego handlarza na jeden miesiąc bezwzględnego więzienia i 100 zł. grzywny z zamianą na dalsze 10 dni więzienia w razie nieściągalności.

Oskarżał rzecznik Prokuratury, przod. Faron.

B. kierownik „Hawełki“ stanie przed sądem

W dniu 6 bm. przed sądem karnym w Krakowie odbędzie się sensacyjny proces przeciw Franciszkowi Horakowi b. kierownikowi restauracji „Hawełka“ w Krakowie.

W swoim czasie obszernie pisaliśmy, że osk. Horak skradł na szkodę tej firmy szereg cennych zastaw stołowych, a podejrzenia rzucał nainnych współpracowników i kelnerów, którzy przez to tracili posady.

W marcu 1933 r. Horak opuścił Kraków i otwarł sobie „Bar Teatralny w Katowicach, w którym posługiwał się skradzionemi rzeczami. Wówczas kradzież wyszła na jaw i Horak został aresztowany, a podczas rewizji znaleziono w jego mieszkaniu przeszło 60 kg. skradzionych platerów i naczyń.

Horaka osadzono w więzieniu i w najbliższy piątek odpowiadać będzie za złodziejstwa przed sądem. Ciekawa ta rozprawa odbędzie się na sali Nr. 67 w Sądzie O. K. przy ul. Senackiej.

Krwawa ofiara nieznanego nożowca

Wczoraj bawił w Czyżynach pod Krakowem Marjan Więcław robotnik, zam. w Rakowicach, w pow. krakowskim. Wieczorem w drodze powrotnej Więcław napadnięty został przez nieznanego osobnika, który zadał mu cios nożem w bok, poczem zbiegł pod osłoną ciemności.

Ranny miał jeszcze tyle siły, że doszedł na ul. Mogilską i tam upadł na chodnik skutkiem silnego krwotoku.

Przechodnie, widząc poranionego, leżącego w kałuży krwi, wezwali pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz opatrzył rannego prowizorycznie, poczem odwiózł go do szpitala św. Łazarza, skąd po udzieleniu pomocy, oddano Więcława opiece domowej.

Zamach samobójczy umysłowo-chorej

Wczoraj popołudniu niejaka Katarzyna Wierzbicowa, lat 34, robotnica z Mętkowa, w pow. chrzanowskim, przechodząc przez ulicę Czarnowiejską, usiłowała popełnić samobójstwo przez rzucenie się pod koła rozpędzonego samochodu osobowego.

Desperacki czyn kobiety spostrzegł jednak wporę kierowca wozu i zatrzymał samochód tak, że Wierzbicowa nie odniosła nawet lekkich obrażeń.

Na miejscu usiłowanego zamachu samobójczego zjawił się posterunkowy, który niedoszłą denatkę odprowadził do Komisarjatu. Kobieta nie chciała początkowo udzielić żadnych wyjaśnień, a dopiero w toku badań przekonano się, że Wierzbicowa jest upośledzona na umyśle.

Nieszczęśliwą kobietę oddano wobec tego pod opiekę jej siostry, zamieszkałej w Krakowie.

Pies, Hart do odebrania. Prądnik Biały. Białoprądnicka 41. Franczok.

Niebezpieczni włamywacze aresztowani w Krakowie

Ubiegłej nocy ujęto w Krakowie kilku niebezpiecznych włamywaczy na gorącym uczynku kradzieży, a mianowicie: 26-letniego Michała Sikorskiego z Niepołomic, gdy usiłował włamać się do restauracji Tadeusza Szapera przy ul. Gnieźnieńskiej 1, dalej Stefana Nowaka z Woli Duchackiej i Jana Podgórskiego z Krakowa podczas dokonywania włamania do wytwórni wędlin Henryka Frischera przy ul. św. Katarzyny 4, oraz Mieczysława Frasia, za kradzież wędlin z podworca domu przy ul. Kazimierza Wielkiego na szkodę J. Jelonkiewicza.

Rozprawa nożowa w Płaszowie

Ubiegłej nocy no „zakończenie“ świąt doszło na terenie Płaszowa do krwawej rozprawy nożowej, w której wyniku dwóch młodzieńców, poranionych nożami przez nieznanych sprawców, przewieziono na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie.

Pierwszy z nich, 23-letni ślusarz z Płaszowa, Edward Rajtar, miał liczne rany na rękach, a drugi, nazwiskiem Franciszek Golik otrzymał kilka ran ciętych i kłutych na lewem przedramieniu. Obaj pokiereszowani nożami byli przytem mocno pijani.

Lekarz opatrzył im rany, poczem obu umieszczono w szpitalu.

Bestjalski napad parobków na dom pod Wieliczką.

Onegdaj wieczorem we wsi Krzyszkowice pod Wieliczką banda pijanych parobków dokonała potwornego w skutkach napadu na dom Jana Batki. Napastnicy, pałający zemsty na tle porachunków osobistych, wywarzyli drzwi i porozbijali okna, poczem z nożami rzucili się na obecnych.

Pod morderczymi ciosami rozjuszonych parobków zginął 55-letni Jan Batko i 27-letni Kazimierz Grabowski, a ciężkie rany kłute, zadane bagnetami, otrzymał 24-letni Mieczysław Grabowski.

Gdy na miejsce krwawej masakry przybyła policja, bandyci zbiegli. W pościgu jednak ujęto prawie wszystkich zbrodniarzy, a mianowicie:

Klemensa i Wojciecha Sewerynów z Grabówek, Jana i Franciszka Michalików. Józefa i Edmunda Świetlików, oraz Juljana i Stanisława Fudalińskich z Krzyszkowic. Tylko dwaj zbrodniarze Władysław Szostak i Jan Grochal zdołali zbiec bezkarnie i ukryć sie w lasach.

Aresztowanych odstawiono do więzienia, a za zbiegami wszczęto pościg.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Środa: „Złotnicy niebiescy“.

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Środa: „Graj cyganie“

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Brat djabła“
Apollo „Pieśniarz Warszawy“
Atlantic: „Orły na uwięzi“
Bagatela: „Wampir z Düsseldorfu“
Dom Żołnierza: „Zaczarowany dywan“
Promień: „Adjutant jego wysokości“
Słonko: „Każdemu wolno kochać“
Sztuka: „Jarmark miłości“
Świt: „Don-Kiszet“
Wanda: „Królewa Krystyna“

RADJO

Kraków. Godz. 7.00 Audycja poranna. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Hejnał. 12.05 Muzyka. 12.55 Dziennik połudn. 15.25 Transm. z Warsz. 16.40 Odczyt. 16.55 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.20 Płyty. 19.20 Rozmaitości. 19.43 Wiadomości sportowe. 19.47 Transmisja z Warszawy. 22.30 Odczyt, 22.50 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Retoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im. Król. Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Nocne dyżury lekarskie

Dr W. Abend, Lwowska 19. Telefon 160-99. dr T. Doening, Arjańska 9. dr Wł. Bobrzyński, Stradom 3, telefon 149-78. dr B. Osiek, Garncarska 16.

Walne zebranie czeladzi rzeźnickiej w Krakowie.

W niedzielę, dn. 8 b. m. w Domu Cechowym przy ul. Potockiego 18, w podworcu odbędzie się walne zebranie Zawodowego Zw. czeladzi rzeźniczo-masarskiej w Krakowie, z nast. porządkiem dziennym:

Zagajenie i wybór prezydjum odczytanie protokołu z ost. waln. zebr., sprawozdanie, dyskusja, i udzielenie absolutorjum staremu zarządowi, wybór nowych władz, sprawy zawodowe i ekonomiczne, wolne wnioski i interpelacje.

Czerpał zyski z cudzego nierządu.

Przed Sądem karnym w Krakowie stanął onegdaj 44-letni Teofil Poborowski, zam. przy ul. Wrzesińskiej 19 w Krakowie, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w ciągu roku 1933 w Krakowie uprawiał haniebny proceder, a mianowicie: że ciągnął zyski z cudzego nierządu. Przestępstwa tego osk. Poborowski miał dopuszczać się w ten sposób, że wynajmował swe mieszkanie wesołym „córom Koryntu“ i pobierał od nich po 1 do 3 zł. za jeden „seans“.

Przewód sądowy nie wykazał jednak dostatecznej winy oskarżonego, wobec czego sędzia dr. Janicki wydał wyrok uwalniający Poborowskiego od winy i kary.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.